

MICHAŁ JERZY ZACHARIAS (WARSZAWA)

## STRATEGIA POLITYCZNA JÓZEFA BECKA A PRZESILENIE MARCOWE 1936 ROKU

I. Charakter problemu; II. Ewolucja konfiguracji politycznych w Europie w świetle wydarzeń z 7 marca 1936; III. Remilitaryzacja Nadrenii a cele polityki Becka w odniesieniu do kompleksu zagadnień zachodnich

### I. CHARAKTER PROBLEMU

W dniu 7 marca 1936 miało miejsce jedno z najważniejszych wydarzeń politycznych w Europie międzywojennego dwudziestolecia — wojska niemieckie obsadziły strefę zdemilitaryzowaną w Nadrenii, a jednocześnie Hitler wypowiedział w Reichstagu traktat lokarneński z 1925 r. Tego samego dnia przedstawiciele Niemiec wręczyli rządowi-sygnatariuszom Locarna memorandum Hitlera wraz z uzasadnieniem niemieckiego kroku i propozycjami nowych układów dla stworzenia systemu zabezpieczającego pokój w Europie<sup>1</sup>. To oczywiście pogwałcenie — jednostronne wypowiedzenie istniejących umów — uzasadniał Hitler francuską polityką „okrażania” Niemiec, mając głównie na myśli ratyfikowany właśnie 27 lutego 1936 francusko-radziecki układ z maja 1935 r.

Na kompleks zagadnień związanych z wypadkami z 7 marca można patrzeć z wielu punktów widzenia, koncentrując uwagę na poszczególnych problemach i aspektach tego złożonego wydarzenia. Na przykład można je rozpatrywać od strony: 1) reakcji mocarstw lokarneńskich i innych państw europejskich; 2) jego miejsca w strategii Hitlera oraz celów, jakie sobie przywódca Rzeszy wyznaczył; 3) zagrożenia militarnego (w okresie bezpośredniego po 7 marca przede wszystkim dla Francji, a potem dla Austrii, Czechosłowacji i Polski), jakie przedstawiało zajęcie Nadrenii, które unieruchomiło Francję po drugiej stronie granicy, niezdolną odtąd coraz widoczniej do akcji ofensywnej w stosunku do Niemiec.

Wyżej wymienione kwestie nie wyczerpują kompleksu zagadnień. Nieporuszony bowiem został jeszcze jeden jego aspekt, dotyczący przyszłości stosunków politycznych w Europie po 7 marca. J. Beck, prowadzący w dniach kryzysu reńskiego skomplikowaną grę polityczną<sup>2</sup>, po przyjęciu ambasadora Noëla wieczorem 7 marca i zapewnieniu go o przychylnym stanowisku Polski do Francji<sup>3</sup>, podyktował naczelnikowi wydziału pras-

<sup>1</sup> M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933—1938*. Poznań 1965, s. 268; *Polityka narodów*, t. VII. Warszawa 1936, s. 402—404.

<sup>2</sup> Co do stanowiska Polski w dniach bezpośrednio po 7 III 1936 r. patrz Wojciechowski, op. cit., s. 271—291; J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921—1939*. Warszawa 1970, s. 216—219.

<sup>3</sup> *Diariusz i teki Jana Szembeka 1935—1945*, t. II. Londyn 1965, s. 110 (dalej

wego MSZ, W. Skiwskiemu, komunikat dla prasy, w którym określił m.in. stanowisko Warszawy. W komunikacie tym znanym później jako komunikat „Iskry” czytamy, że Polska musi śledzić z zainteresowaniem rozwój wypadków, ponieważ „chodzi o zasadniczy układ stosunków politycznych w Europie, wobec których rząd polski, mimo powściągliwości swej polityki zagranicznej, nie może pozostać obojętny”<sup>4</sup>.

Dnia 7 marca było sprawą otwartą, jak ułoży się „zasadniczy układ stosunków politycznych w Europie” w przyszłości. Dyskusji nie podlegało jedynie to, że wystąpienie Hitlera stanowiło punkt zwrotny dla pewnego okresu polityki europejskiej. Okres ten — mniej więcej od czasu, gdy obawy związane z możliwością dojścia nacjonalistów do władzy w Niemczech uwidoczniły się wyraźnie, a więc 1931/1932 — charakteryzował się aktywną rolą Francji i zbliżeniem ZSRR do systemu państw wersalskich. Francuzi, zdając sobie w ciągu tych lat sprawę z upadku briandowskich iluzji<sup>5</sup> co do możliwości unormowania stosunków francusko-niemieckich zgodnie ze swoimi interesami, zaczęli powątpiewać, czy istotnie Locarno plus tzw. francuski system bezpieczeństwa na Wschodzie dostatecznie zabezpieczają ich przed wzrastającym rewizjonizmem Niemiec. Stąd też w latach następnych obserwujemy znane próby zbliżenia do ZSRR, wciągnięcia Kraju Rad do współpracy na forum Ligi Narodów, usiłowania pogodzenia planowanego sojuszu z poprzednimi zobowiązaniami wobec Polski i Małej Ententy, jak i zbliżenie do Włoch w wyniku porozumienia w Rzymie z 7 stycznia 1935. Francuskie wysiłki stworzenia systemu zabezpieczającego pokój dla Europy (a przede wszystkim dla samej Francji) spotykały się z przychylnym odzewem ZSRR i aprobatą Wielkiej Brytanii, która — jak wiadomo — nie chciała wszakże przystępować do tzw. Paktu Wschodniego.

Francusko-radzieckie zbliżenie z maja 1935 r. i ratyfikacja układu w lutym 1936 r. stanowiły zakończenie tego procesu. Posłużyły Hitlerowi za pretekst — bo nie przyczynę przecież — do wypowiedzenia Locarna. Hitler, kwestionując zasadność układu francusko-radzieckiego, poddawał w wątpliwość — w razie jego dalszego istnienia — możliwość respektowania umów lokarneńskich. Francja znalazła się w ciężkiej sytuacji, dążąc bowiem do zapewnienia sobie bezpieczeństwa na wszystkich frontach, uzyskała w wyniku jednostronnej decyzji Hitlera wypowiedzenie Locarna i wystawienie na ciężką próbę niedawno zawartego paktu z Moskwą. Pakt ten wraz z układami polsko-francuskim i radziecko-czechosłowackim miał być dla Francji głównym zabezpieczeniem na Wschodzie. A więc wydarzenia z 7 marca przyniosły upadek systemu bezpieczeństwa na Zachodzie w jego wersji lokarneńskiej i w bardzo poważnym stopniu mogły rzutować na przyszłość systemu bezpieczeństwa na Wschodzie. Stąd „zasadniczy układ stosunków politycznych w Europie” wchodził w nową fazę.

W dotychczasowej historiografii polskiej — rozpatrując problem „7 marca a Polska” — zwracano głównie uwagę na reakcję Warszawy

DTJS); *Documents Diplomatiques Français 1932—1939* (dalej DDF), 2-me serie, t. I, 1 janvier — 31 mars 1936, dok. 303 z 8 III 1936; L. Noël, *Agresja niemiecka na Polskę*. Warszawa 1966, s. 104.

<sup>4</sup> DTJS II, s. 404.

<sup>5</sup> O kryzysie polityki francuskiej wobec Niemiec patrz T. Kuźmiński, *Polska, Francja, Niemcy 1933—1935*. Warszawa 1963, s. 30—31.

na krok Hitlera w kontekście stosunków polsko-francuskich i polsko-niemieckich. O ile jednak 7 marzec otwierał nowy etap w polityce międzynarodowej, to mógł mieć znaczenie nie tyle dla teraźniejszości, co dla przyszłości polityki polskiej.

W komunikacie Becka dla „Iskry” można wyróżnić kilka znamienych szczegółów: 1) ton, przychylny dla Niemiec, stojący w sprzeczności do tego, co polski minister powiedział Noëlowi; 2) uwaga, że decyzja Hitlera dotyczy niewątpliwie stosunku Rzeszy do spraw zachodnioeuropejskich; 3) zaznaczenie, że Polska nie może jednak pozostać obojętna i musi śledzić „z najwyższym zainteresowaniem” dalszy bieg wydarzeń; 4) stwierdzenie, że w obecnych czasach komplikacji i zamieszania międzynarodowego poszukiwała ona „rozwiązań praktycznych i jasnych”. „Dlatego też nietrudno będzie ustalić linię jej postępowania, opartą niewątpliwie i nadal na podstawie wytycznych, określonych i zadeklarowanych publicznie, nie zaś na zawiłych formułach, którymi zaciemniano w ciągu ostatnich lat życie międzynarodowe”. Prócz deklaracji zainteresowania nowo powstałą sytuacją, Beck zwracał więc uwagę i na to, że Polska ma zamiar działać zgodnie ze swą dotychczasową strategią polityczną.

Pojęcie strategii przeniesione zostało na grunt polityki m. in. z terminologii wojskowej. Jest ono często używane przez badaczy polityki zagranicznej i politologów, choć nie zawsze dokładnie precyzowane. Trzeba jednak zaznaczyć sprawiedliwie, że nawet badacze teorii i strategii politycznej różnorodnie ją definiują. Niektórzy oddzielają pojęcie strategii od dyplomacji, zachowując je tylko dla działań wojskowych<sup>6</sup>. Dopiero dyplomacja plus strategia wojskowa składają się na politykę. Dyplomacja więc nie może być — w ramach polityki — narzędziem strategii. Strategia jest nie tyle narzędziem polityki, co jej częścią składową, podobnie jak dyplomacja. Inne definicje tego pojęcia proponuje J. B. Duroselle<sup>7</sup>. W krótkim stosunkowo artykule autor nie podejmuje się dokonania przeglądu różnych definicji pojęcia „strategia”. Jest ona dla niego takim działaniem politycznym na pewnym odcinku czasowym, które charakteryzuje się określonym, z góry przyjętym, sposobem i metodą postępowania. Strategia więc ma pewne granice, poza które nie wykracza. Strategia Becka — a w zasadzie jego nauczyciela i mistrza J. Piłsudskiego — wynikała z tzw. koncepcji równowagi, czyli — jak autor ją tu rozumie — z oparcia działania politycznego na deklaracji z 26 stycznia 1934 i pakcie z 25 lipca 1932 oraz na przekonaniu o niemożliwości wykraczania poza te układy, bądź to w stosunkach z obu wielkimi sąsiadami, w sensie zbliżenia z nimi w formie sojuszów wojskowo-politycznych, bądź w tego rodzaju stosunkach z innymi państwami, które groziłyby — w subiektywnym przekonaniu warszawskiej centrali — wykroczeniem poza te układy.

Pozostając w zgodzie z twierdzeniami Becka, że polityka Polski musi śledzić z zainteresowaniem rozwój sytuacji europejskiej, należałoby się zastanowić nad dalszym rozwojem tej sytuacji i nad jej wpływem na strategię Becka. Autora niniejszego artykułu będzie interesowało, czy na-

<sup>6</sup> R. Aron, *Paix et guerre entre les nations*. Paris 1962, s. 36.

<sup>7</sup> Patrz J. B. Duroselle, *La stratégie des conflits internationaux*. „Revue française de science politique”, vol. 10, juin 1960 nr 2, s. 287—308; P. Renouvin, J. B. Duroselle, *Introduction à l'histoire des relations internationales*. Paris 1964, s. 414 i nast.

stępcą Piłsudskiego, będąc świadomy zmian na politycznej szachownicy Europy, starał się — i ewentualnie o jakie elementy — uzupełnić swą strategię. Od pytania na temat reakcji Becka na zagadnienie 7 marca w kontekście stosunków polsko-francuskich i polsko-niemieckich przechodzimy do pytania na temat powiązania ewolucji sytuacji międzynarodowej ze strategią polityki Warszawy. Sformułowanie problemu w ten sposób wyjaśnia także i reakcję Becka, bowiem reakcja ta, będąc uzależniona od jego strategii politycznej, była podporządkowana — tak, jak i sama strategia — dalszemu rozwojowi tendencji politycznych w Europie.

## II. EWOLUCJA KONFIGURACJI POLITYCZNYCH W EUROPIE W ŚWIETLE WYDARZEŃ Z 7 MARCA 1936

W historiografii polskiej i obcej podkreśla się dość często słabość państw zachodnich wobec naruszenia traktatu lokarneńskiego przez Hitlera. Słabość ta nie oznacza, by w stolicach mocarstw europejskich nie zdawano sobie sprawy z wagi zaistniałej sytuacji. Niebezpieczeństwo to doceniano zarówno w Paryżu, jak w Moskwie, Londynie i Pradze. Zastępca dyrektora departamentu politycznego na Quai d'Orsay, Massigli, rozpatrując w nocy do ministra spraw zagranicznych Francji, P. Flandina, możliwe reakcje państw (głównie w Europie Środkowej i Centralnej) w razie łagodnej postawy Francji, dochodził do wniosku, że naczelnym problemem „qui se joue en ce moment est celle de savoir si l'Europe sera ou non allemande”<sup>8</sup>. Flandin doceniał także niebezpieczeństwo, uważając, że obecnie nadarza się ostatnia szansa powstrzymania Rzeszy<sup>9</sup>, w przeciwnym bowiem razie Francja ze względów geograficznych nie będzie mogła gwarantować bezpieczeństwa Czechosłowacji. Jeśli Wielka Brytania, apelował za Churchillem Flandin, nie powstrzyma Niemiec obecnie, wojna będzie nieunikniona<sup>10</sup>. Szef sztabu francuskiego, gen. Gamelin, już po zakończeniu konfliktu reńskiego 30 kwietnia 1936, wyrażał wątpliwość co do możliwości aktywnego zaangażowania się Francji w sprawę Europy Centralnej i Środkowej po remilitaryzacji Nadrenii<sup>11</sup>.

Gwarant lokarneński — Wielka Brytania — także doceniał wagę położenia. Podczas zbiegającej się z kryzysem reńskim debaty w Izbie Gmin premier Baldwin oświadczył, że Wielka Brytania musi się zbroić w celu zapewnienia pokoju dla ludów Imperium Brytyjskiego i innych narodów świata. Dla Izby nie ulegało wątpliwości, że jedynym potencjalnym przeciwnikiem mogą być Niemcy<sup>12</sup>. Znany dziennikarz Garvin zamieścił w „Observer” znamieny artykuł, w którym jest kilka momentów godnych podkreślenia. 1) Świadomość niebezpieczeństwa niemieckiego. Dylematem obecnej epoki — pisze Garvin — jest pytanie, czy między Wielką Brytanią a Trzecią Rzeszą będzie wojna czy pokój. „Ta kwestia

<sup>8</sup> DDF I, dok. 407 z 12 III 1936.

<sup>9</sup> W. Churchill, *The Second World War*, t. I: *The Gathering Storm*. Boston 1948, s. 196.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 196.

<sup>11</sup> M. Baumont, *Les origines de la deuxième guerre mondiale*. Paris 1969, s. 233—234.

<sup>12</sup> DDF I, dok. 409 z 12 III 1936.

w swych bezpośrednich skutkach stała się znów dominującym zagadnieniem świata i zdecydowanie o jego losach". 2) W imię własnego bezpieczeństwa Anglia powinna zapewnić gwarancje bezpieczeństwa dla Francji i Belgii. 3) Ani w interesie Niemiec, ani Wielkiej Brytanii nie leży jednak wzajemne zwalczanie się, którego wynikiem byłoby ustanowienie przewagi komunizmu w Europie. Układ francusko-radziecki jest nie do pogodzenia z Locarnem. 4) Obawiając się zbliżenia angielsko-niemieckiego, Garvin przekonany jest o konieczności rokowań z Niemcami<sup>13</sup>.

Specyficzne stanowisko w tym konflikcie zajmowali Włosi, którzy już przed 7 marca udzielili Niemcom pozwolenia na ich akcję<sup>14</sup>. Wprawdzie deklarowali później, że pozostaną wierni Locarnu, ale wskazywali jednocześnie, że znajdują się w pozycji „delikatnej” nie tylko z powodu sankcji antywłoskich, ale i dlatego, że Niemcy są dla Włoch partnerem ekonomicznym niezbędnym dla kontynuacji wojny w Abisynii<sup>15</sup>.

Włochy były jednym z niewielu państw w Europie, w których nie ujawniały się zbyt obawy przed agresywnością Niemiec. Natomiast silne obawy żywiły dwa państwa nielokarneńskie — ZSRR i Czechosłowacja. W Pradze koła polityczne uważały, że jeśli Hitler nie spotka się z energiczną ripostą, przedsięwzięcie akcję pangermańską na wielką skalę. W takim wypadku Czechosłowacja byłaby zmuszona do porozumienia z Berlinem, uważającym być może za bardziej korzystne „de la gagner à son influence que de l'écraser”. Czechosłowacja przetrwała przecież u boku Niemiec przez wiele wieków swej historii<sup>16</sup>.

Dzienniki radzieckie, ustosunkowując się negatywnie do propozycji niemieckich, domagały się energicznej kontrakcji Zachodu, twierdząc, że jeśli ona nie nastąpi, dojdzie wcześniej lub później do niebezpiecznych komplikacji. „Prawda” zaznaczała, że pokojowe propozycje mają na celu poróżnienie Paryża z Londynem oraz umocnienie tych kół francuskich, które są usposobione antyradziecko<sup>17</sup>. Ostatnia inicjatywa Hitlera wydaje się być punktem kulminacyjnym długiej 3-letniej serii aktów, sprzecznych z traktatami<sup>18</sup>. Dnia 9 marca ambasador Potiomkin oświadczył Flandinowi, że ZSRR poprze Francję w akcji, którą Paryż podejmie w odpowiedzi na zajęcie przez Niemcy strefy zdemilitaryzowanej<sup>19</sup>.

Mimo tej jednolitej oceny sytuacji przez Wielką Brytanię, Francję, Czechosłowację, ZSRR, a także i Belgię taktyka poszczególnych rządów różniła się dość znacznie. Wspólną postawą lokarneńczyków był tylko fakt zgodnego odrzucania *a priori* możliwości zbrojnego wystąpienia przeciw Niemcom. I tak, rząd francuski już 27 lutego przewidywał, że na wypadek pogwałcenia przez Niemców 42 i 43 art. traktatu wersalskiego, dotyczącego strefy zdemilitaryzowanej Nadrenii, Paryż nie podejmie żadnej samodzielnej akcji, lecz będzie działał zgodnie ze stanowiskiem sygnatariuszy Locarna<sup>20</sup>.

<sup>13</sup> „Gazeta Polska” z 16 III 1936.

<sup>14</sup> Wojciechowski, op. cit., s. 259—260; A. Bartnicki, *Pierwszy front II wojny światowej*. Warszawa 1971, s. 327.

<sup>15</sup> DDF I, dok. 405 z 12 III 1936.

<sup>16</sup> Ibidem, dok. 424 z 13 III 1936.

<sup>17</sup> „Gazeta Polska” z 10 III 1936.

<sup>18</sup> DDF I, dok. 366 z 10 III 1936.

<sup>19</sup> „Gazeta Polska” z 10 III 1936.

<sup>20</sup> DDF I, dok. 241 z 27 II 1936.

Sprzeczności w łonie lokarneńczyków i innych państw europejskich wobec marcowego przesilenia uwidoczniły się z całą mocą w trakcie konferencji państw lokarneńskich i 91 nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów. Obie konferencje odbyły się w Londynie — lokarneńska 13—19 marca, Rady Ligi Narodów 14—24 marca 1936. Konflikt polityczny mocarstw w Londynie oraz jego wynik miał zadecydować o dalszym rozwoju sytuacji międzynarodowej w okresie pomarcowym. Do obu tych konferencji państwa najbardziej zainteresowane krokiem niemieckim przystąpiły ze sprecyzowanymi poglądami co do taktyki, jaką należy zastosować. Stanowisko Wielkiej Brytanii odzwierciedlały między innymi przytoczone powyżej poglądy Garvina. Bezpośrednio po akcji III Rzeszy A. Eden wyciągnął z zaistniałych sytuacji takie oto wnioski: mit o odrzuceniu przez Niemcy tylko takich traktatów, które zostały im narzucone siłą, został przekreślony. Należy się liczyć z odrzuceniem przez Hitlera każdego traktatu, jeśli będzie mu to na rękę, i jeśli Niemcy będą dostatecznie silne, a okoliczności sprzyjające. Ale jednocześnie na skutek rosnącej siły materialnej Rzeszy i możliwości wywoływania przez nią zaburzeń w Europie w interesie Wielkiej Brytanii leży zawarcie z nią porozumienia zanim przestanie na nim zależeć Hitlerowi. Eden zalecał potępienie kroku Niemiec przez Ligę Narodów, ale odradzał sankcje finansowe lub gospodarcze<sup>21</sup>.

Odmienne było stanowisko Francji. Wykluczała ona co prawda wszelką akcję samodzielną bez aprobaty Ligi Narodów i Wielkiej Brytanii, ale daleka była od zgody na natychmiastowe rokowania z Hitlerem. Dnia 10 marca, na spotkaniu paryskim przed konferencją w Londynie przedstawiciele Francji, Włoch, Belgii i Wielkiej Brytanii, uwidoczniły się różnice angielsko-francuskie. Francja, oświadczył Flandin Edenowi, chce zwrócić się do Rady Ligi Narodów o stwierdzenie naruszenia art. 42 i 43 traktatu wersalskiego. Gdy deklaracja taka dojdzie do skutku, Francja gotowa jest oddać swoje siły moralne i materialne (łącznie z armią) do dyspozycji Rady. Oczekuje ona od pozostałych mocarstw i członków Ligi Narodów presji na Niemcy w celu ewakuacji Nadrenii. Nie oznacza to, by Paryż odrzucał rokowania z Niemcami, ale mogą one nastąpić dopiero po wycofaniu się Niemców ze strefy dotychczas zdemilitaryzowanej. Presji można dokonać drogą sankcji gospodarczych i finansowych, przeprowadzonych przez państwa należące do Ligi Narodów, a nawet wojskowych — wykonanych przez lokarneńczyków. Premier van Zeeland, delegat Belgii w Paryżu zajął stanowisko podobne do Flandina<sup>22</sup>.

Tak więc w Londynie zarysowały się rozbieżności stanowisk. Z łatwością można zauważyć, że stanowiska ZSRR — członka Rady Ligi Narodów — i Wielkiej Brytanii wykluczały się wzajemnie. Francuzi nie godzili się z Londynem, ale nie zamierzali — w myśl postulatów Moskwy — działać energicznie, a tym bardziej zbrojnie. Brytyjczycy odnosili się z nieufnością do polityki Kraju Rad. Konserwatyści patrzyli niechętnie na francuskie dążenie do paktów regionalnych z udziałem ZSRR. Tym bardziej nie zamierzali przyjmować jakichkolwiek zobowiązań dla jego

<sup>21</sup> A. Eden, *Pamiętniki*, t. I: *W obliczu dyktatorów*. Warszawa 1970, s. 266—267.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 269—270; co do stanowiska Francji patrz także Archiwum Akt Nowych, zespół MSZ, P II,teczka 3251. Telegramy szefrowe amb. Chłapowskiego do Becka z 10 i 11 III 1936 oraz streszczenie rozmowy radcy Frankowskiego z Bargetonem z 9 III 1936.

obrony<sup>23</sup>. Nic więc dziwnego, że w prasie radzieckiej, jak na przykład w „Izwiestii”, pojawiały się głosy, że „niektóre elementy angielskie nie rozumieją niemieckiej gry”<sup>24</sup>. Dzienniki radzieckie nie miały się z prawdą, gdy pisały o zbyt łagodnym stanowisku Londynu wobec Berlina. Ale koła rządzące w Wielkiej Brytanii uświadamiały sobie zagrożenie niemieckie. Inne były tylko wnioski dotyczące metod polityki wobec Niemiec. O ile w Wielkiej Brytanii zgadzano się na rozmowy, to w Związku Radzieckim uważano, że do starcia z Trzecią Rzeszą Hitlera musi dojść wcześniej czy później i że lepszym rozwiązaniem będzie konflikt wcześniejszy, bo czas sprzyja wzrostowi potęgi niemieckiej<sup>25</sup>.

Flandin znalazł się w Londynie między młotem a kowadłem. Walczył z Niemcami nie chciał i na skutek oporu francuskiej opinii publicznej nie mógł, ale nie do przyjęcia była dla niego także koncepcja brytyjska. Nie znalazł też zwolenników presji ekonomicznej w stosunku do Niemiec<sup>26</sup>. Państwa skandynawskie i Holandia odrzucały sankcje i deklaracje potępiające Niemcy, „uważając sprawę za wewnętrzne zagadnienie sygnatariuszy paktu reńskiego”<sup>27</sup>. Na skutek rozbieżności angielsko-francuskich przeniesienie rokowań z Paryża do Londynu, a także wyznaczenie tam miejsca obrad Rady Ligi Narodów — zamiast, jak zwykle, w Genewie — oznaczało wzmocnienie stanowiska brytyjskiego. Zaczynały się sprawdzać przepowiednie „Izwiestii”, że dalszy rozwój wypadków zależy od Anglii. Francuzi usiłowali początkowo kontynuować swe nieprzejednane stanowisko. Flandin posunął się nawet do groźby wystąpienia Francji z Ligi Narodów, gdyby sprawy przybrały niekorzystny dla niej obrót<sup>28</sup>. Niemniej jednak będąc pod naciskiem Wielkiej Brytanii i nie znajdując poparcia dla swych tez musiał zmienić postawę. O opuszczeniu Ligi Francja — rzecz jasna — nie myślała serio. Decydująca, jak pisze Flandin, była dlań rozmowa z premierem Baldwinem, który miał mu oświadczyć, że Anglicy chcą pokoju. Rząd brytyjski nie może się zgodzić na posunięcia, w wyniku których istniałaby choć jedna szansa na sto, że wciągną one Anglię do wojny, do której zresztą nie jest przygotowana<sup>29</sup>.

W tych warunkach 19 marca 1936 osiągnięte zostało porozumienie mocarstw lokarneńskich<sup>30</sup>. Francja i Belgia uzyskały gwarancje od Wielkiej Brytanii (wzajem ich też udzielając) i obietnicę rozmów sztabowych. Wraz z tym lokarneńczycy podjęli uchwały, przedłożone następnie Radzie Ligi Narodów 20 marca. Mocarstwa zawiadamiały Radę o propozycjach w związku z naruszeniem traktatów i o zarządzeniach ochronnych. Druga część tych uchwał zawierała propozycje pod adresem Ligi Narodów zwolania międzynarodowej konferencji w sprawie organizacji bezpieczeństwa

<sup>23</sup> Pisał o tym m.in. amb. Raczyński; patrz jego sprawozdanie z posiedzenia w Royal Institute of International Affairs (4 II 1936) z 6 II 1936. AAN, Amb. Berlin, t. 250.

<sup>24</sup> „Gazeta Polska” z 11 III 1936.

<sup>25</sup> Takie stanowisko w Londynie miał zajmować komisarz Litwinow; AAN, MSZ, P II, Poseł Szumlakowski do Becka z Madrytu 1 IV 1936, teczka 3252.

<sup>26</sup> DTJS II, Depesza Becka do MSZ z Londynu z 14 III 1936, s. 408.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 408.

<sup>28</sup> A. Toynbee, *Survey of International Affairs 1936*. London 1937, s. 268.

<sup>29</sup> P. Flandin, *Politique française 1919—1940*. Paris 1947, s. 208. W. Churchill, op. cit., s. 197.

<sup>30</sup> Tekst porozumienia w *Documents on International Affairs 1936*, s. 127—133, oraz Toynbee, op. cit., s. 289 i nast.

i zastosowania art. 16 Paktu Ligi. Rada miała wypełnić także wiele innych poleceń lokarneńczyków<sup>31</sup>, co spotkało się ze sprzeciwem państw skandynawskich, Holandii, Hiszpanii, Turcji, ZSRR i Polski<sup>32</sup>. Przynajmniej tego stanowiska będą omówione niżej na podstawie reakcji Polski.

Zmiana postawy Francji miała poważne konsekwencje, Paryż przyjmując bowiem gwarancje Wielkiej Brytanii dokonał wyboru między Moskwą a Londynem, a ściślej rzecz biorąc — między alternatywą lokarneńską a koncepcjami wschodnimi. Zabezpieczenie na Wschodzie z udziałem ZSRR i jednocześnie na Zachodzie okazywało się dalej niemożliwe. Hitler wysunął złudne propozycje odbudowy bezpieczeństwa na Zachodzie właśnie m. in. dlatego, by poróżnić Paryż z Moskwą. Wielka Brytania, godząc się na nie, godziła się jednocześnie na izolację ZSRR. Musiała to uczynić — z czasem — i Francja, jeśli zbliżała się do Londynu. Nic więc dziwnego, że Paryż będzie się coraz bardziej oddalał od Moskwy. A znany dziennikarz francuski, E. Pfeiffer, nie bez podstaw mógł napisać 6 kwietnia 1936 w „Le Petit Journal”: „le pacte franco-sovietique n'a guère qu'une valeur symbolique”<sup>33</sup>. Marzec 1936 r. zapoczątkował dopiero ten proces. Ale wobec takiego obrotu spraw znaczenie Francji dla polityki radzieckiej stawało się coraz mniejsze<sup>34</sup>.

### III. REMILITARYZACJA NADRENI I CELE POLITYKI BECKA W ODNIESIENIU DO KOMPLEKSU ZAGADNIEŃ ZACHODNICH

Tak więc w marcu 1936 r. Beck zetknął się z sytuacją międzynarodową, którą charakteryzowało: 1) zwycięstwo tendencji dążących do negocjacji z Hitlerem na bazie jego propozycji; 2) zbliżenie francusko-angielskie na podstawie koncepcji Londynu; 3) izolowanie ZSRR w wyniku jego nieprzejednanej — w odróżnieniu od Zachodu — postawy wobec Trzeciej Rzeszy oraz niemożliwości pogodzenia prób odbudowy Locarna ze zbliżeniem francusko-radzieckim; 4) obawa państw małych i średnich, by Liga Narodów nie została użyta jako narzędzie mocarstw zachodnich w ich rozgrywce z Niemcami. Ogólnie biorąc rozwój sytuacji mógł wskazywać na chęć odbudowy porozumienia w łonie państw zachodnich z odłożeniem na plan dalszy bezpieczeństwa w Europie Wschodniej.

Beck dość szybko zorientował się w rozwoju sytuacji. W depeszach z Londynu do MSZ w Warszawie wskazywał na załamanie się dotychczasowych systemów i ewolucję w zaznaczonym powyżej kierunku<sup>35</sup>. W okresie negocjacji, które mogłyby doprowadzić do reformy Ligi Narodów i „poważnych zmian politycznych w Europie”, uważał za konieczne przypomnienie zasad polityki polskiej<sup>36</sup>. Jego wypowiedziom na forum Rady wtórowały komentarze „Gazety Polskiej”. Ta ostatnia już 15 marca — a więc na kilka dni przed najważniejszymi postanowieniami lokarneńczyków — wskazywała na stosowane w Londynie metody pracy, na za-

<sup>31</sup> Patrz przyp. 30; DTJS II, s. 415.

<sup>32</sup> „Gazeta Polska” z 22 III 1936 i z 24 III 1936.

<sup>33</sup> DTJS II, s. 426.

<sup>34</sup> AAN, P II, teczka 3803, Frankowski do Becka z Paryża 9 VIII 1936.

<sup>35</sup> DTJS II, Depesze Becka z Londynu do MSZ z 14 i 15 III 1936, s. 408—409 i z 23 i 24 III 1936, s. 417—418.



kulisową rolę mocarstw, które chciałyby narzucić swe decyzje Radzie, nie bacząc, że zasiadają w niej państwa, dla których decyzje te będą niedogodne. „Raz jeszcze powtarza się tylokrotnie krytykowana metoda przynoszenia na stół obrad Ligi gotowego pieczywa z mocarstwowych pieców, nie zawsze dla Ligi Narodów strawnego”<sup>37</sup>. 18 marca 1936 Beck mówił w Radzie, że Polska przywiązuje ogromną wagę do konsolidacji normalnych stosunków w Europie. Konsolidacja ta może dokonać się tylko wtedy, gdy będą brane pod uwagę interesy wszystkich krajów — bez względu na ich znaczenie. Locarno w Polsce przyjęte zostało z niechęcią, bo rozgraniczało bezpieczeństwo na Wschodzie i Zachodzie Europy<sup>38</sup>.

Przedłożone Radzie uchwały lokarneńczyków z 19 marca wzbudziły więc zastrzeżenia i ze strony polskiej<sup>39</sup>. Beck był całym metodą przeciwnikiem przyjęcia rezolucji mocarstw przez Radę, bowiem metoda rozwiązania konfliktu zawierała, według niego, kilka implikacji. 1) Członkowie Rady — niesygnatariusze Locarna — w wypadku przyjęcia rezolucji biorą na siebie pewną odpowiedzialność, której rozmiary w chwili podejmowania decyzji są nie znane i dadzą się przewidzieć dopiero po bardzo dokładnym zbadaniu projektu<sup>40</sup>. 2) „Propozycje Locarna mogą zapewne zbliżyć mocarstwa zachodnie ze wzajemnym dla nich pożytkiem, ale mogą również pozostawić zawieszonymi problemy interesujące szczególnie Europę Wschodnią”<sup>41</sup>. Tak więc Beck sugerował, że postawa Zachodu może doprowadzić do nowej wersji Paktu Czterech, jak również zawiera ryzyko konfliktu Polski z Trzecią Rzeszą. Ani jedno, ani drugie nie było zgodne ze strategią Becka — polityki odprężenia z Niemcami. Zwrócił on też uwagę na jedną z cech charakterystycznych wytworzonej sytuacji, w której postanowienia wersalskie, uniwersalne w założeniu, zostały podporządkowane instrumentalnie paktowi o ograniczonym zasięgu, jakim było Locarno<sup>42</sup>. Dosadniej niż polski minister spraw zagranicznych określiła sytuację „Gazeta Polska”, pisząc że autorzy projektu rezolucji zacerpnęli natchnienie z ducha Paktu Czterech i to zarówno w metodzie pracy, gdy „zwalili swój elaborat na stół Rady Ligi Narodów”, jak i w treści, w której znalazły się „akcenty urzędzenia świata wedle ich woli i podsuwania Lidze Narodów do wykonania na rachunek jej odpowiedzialności pewnych decyzji, powziętych poza nią”. Chcą przerzucić na Ligę — stwierdza „Gazeta” — rozgrywkę z Niemcami, a sami torują sobie drogę do rozmów z nimi i to częściowo po linii ich dążeń. Liga ma potępić naruszenie traktatów, choć mocarstwa gotowe są do rewizji potencjalnych przez Radę postanowień Locarna. „Paradoks ten zbyt mocno godzi w elementarne poczucie moralności politycznej, ażeby bez dyskusji przejść nad nim do porządku”<sup>43</sup>.

<sup>36</sup> DTJS II, Depesza Becka z Londynu do MSZ z 24 III 1936, s. 417.

<sup>37</sup> „Gazeta Polska” z 15 III 1936.

<sup>38</sup> J. Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931—1939*. Warszawa 1939, s. 222—224.

<sup>39</sup> Na skutek opozycji członków Rady Ligi Narodów — niesygnatariuszy Locarna, Rada przyjęła tylko do wiadomości uchwały lokarneńczyków. Patrz DTJS II, s. 415.

<sup>40</sup> Beck, op. cit., Deklaracja J. Becka w Radzie z 20 III 1936, s. 227—229.

<sup>41</sup> A. Wysocki, *Dzieje mojej służby*, t. III, cz. 3, s. 55—56 (mpis), Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, sygn. 2477.

<sup>42</sup> „Metoda zastosowana w obecnym wypadku może wywołać wrażenie, że pakt Ligi Narodów stanowi tylko załącznik do paktu reńskiego”. Beck, op. cit., s. 228.

<sup>43</sup> „Gazeta Polska” z 21 III 1936.

Beck, świadomy takiego właśnie kierunku rozwoju sytuacji międzynarodowej, musiał zadać sobie pytanie, jaką politykę należałoby przyjąć — przy założeniu kontynuacji koncepcji równowagi — w której ramach dąłoby się pogodzić ewolucję międzynarodową z zasadami polityki polskiej i z rolą Warszawy, na którą mocarstwa zachodnie i Niemcy równocześnie gotowe byłyby przystać. Przypatrzmy się więc bliżej temu zagadnieniu.

Odmienne od francuskich cele polskiego ministra spraw zagranicznych nie pozwoliły mu popierać w Londynie Paryża, dążącego do przywrócenia w Nadrenii *status quo ante*, a następnie zapewnienia sobie maksimum gwarancji brytyjskich i do rokowań z Hitlerem. Sojusz wojskowy Polski i Francji rozwijał się w atmosferze wzajemnych pretensji i żalów. Lata 1932—1936 przynoszą systematyczne pogarszanie się stosunków Paryż — Warszawa, a w pierwszych miesiącach 1936 r. dojrzewa i nad Wisłą, i nad Sekwaną pragnienie ich wyjaśnienia. Według ambasadora Chłapowskiego<sup>44</sup> chęć ta ze strony francuskiej tłumaczyła się poczuciem wzrastającego zagrożenia przez Niemcy. Flandin bowiem, w odróżnieniu od Laval, nie wierzył w możliwość porozumienia Paryża z Berlinem w najbliższym czasie. Obecnie — pisał ambasador — przeważa tendencja antyniemiecka i stąd konieczność dla Francji wyjaśnienia stosunków z Polską.

Jednakże po wybuchu kryzysu reńskiego, polska ambasada w Paryżu zaczęła donosić o niepokojących z punktu widzenia Warszawy oświadczeniach polityków francuskich. Chłapowski zwracał uwagę premierowi Sarraut na jego deklarację w Izbie Deputowanych z 10 marca, w której miało być m. in. wypowiedziane zdanie pośrednio zaprzeczające, jakoby stosunek łączący Polskę z Francją mógł być określony terminem *alliance*<sup>45</sup>. Dyrektor polityczny na Quai d'Orsay, Bargeton, 12 marca w rozmowie z radcą ambasady Frankowskim rozmaicie tłumaczył słowa swojego premiera. Rozpatrując m. in. tezy kolektywnej gwarancji bezpieczeństwa, dowodził<sup>46</sup>, że Francja nie ma sojuszu z nikim, a więc i z Polską, bo przecież pakt gwarancyjny polsko-francuski z Locarno nie jest sojuszem. Termin *alliance* Izby uważają za synonim dawnych przedwojennych paktów agresywnych, stąd Francja nie może nazwać aliansem swego stosunku do Polski, opartego na traktatach zgodnych z Ligą Narodów. Na koniec przyznał, że broniąc się przed niemieckim zarzutem „aliansu” z ZSRR, Francja nie może uznać tego określenia, które nie jest właściwą nazwą stosunku łączącego Paryż z Warszawą.

Z punktu widzenia interesów Polski takie oświadczenia w sprawie sojuszu, połączone z oceną przez Becka polityki francuskiej w Londynie, budziły zaniepokojenie. Dlatego w Londynie polski minister zmierzać będzie do wyjaśnienia stosunków polsko-francuskich i kontaktu z Flandinem i Paul Boncourem<sup>47</sup>. Było to jednak utrudnione rozbieżnymi poglądami na zaistniałą sytuację polityczną i taktykę wobec Niemiec. Bezpośrednie spotkanie Becka z Flandinem nie przyniosło rezultatów<sup>48</sup>. Flandin był rozgoryczony stanowiskiem Becka, niezgodnym z taktyką Paryża<sup>49</sup>.

<sup>44</sup> DTJS II, Raport polit. Chłapowskiego do Becka z 21 II 1936, s. 392—396.

<sup>45</sup> AAN, P II,teczka 3803, Raport polit. Chłapowskiego do Becka z 14 III 1936.

<sup>46</sup> AAN, P II,teczka 3803, Streszczenie rozmowy radcy Frankowskiego z Bargetonem 12 III 1936.

<sup>47</sup> DDF I, dok. 445 z 17 III 1936.

<sup>48</sup> J. Beck, *Dernier rapport*. Neuchatel, b.d.w. [1951], s. 115.

<sup>49</sup> DDF I, dok. 488 z 23 III 1936.

Nie bacząc na postawę Francuzów polski minister sprecyzował swoje rozumienie sojuszu<sup>50</sup>. Polska zmierza do zacieśnienia aliansu i określenia zobowiązań, stąd konieczne jest wyjaśnienie dwóch kwestii:

1) sensu pojęcia *immediat* w tekście układu z 1921 r., który przewiduje *assistance immediate*; Polska uważa, że „pomoc” winna być niezależna od decyzji Rady Ligi Narodów, natomiast interpretacje udzielane wcześniej przez L. Barthou i P. Lavalą nie były zgodne z tezami polskimi i pozostawiały Warszawę w niepewności co do stanowiska Francji;

2) charakteru i zasięgu pomocy; jest to zagadnienie wojskowe, które winno być przedmiotem rozmów sztabów generalnych; rozmowy te muszą być podporządkowane rozwiązaniu politycznemu zgodnie z punktem poprzednim.

Równocześnie z tym Beck wyjaśnił swoje stanowisko w sprawie taktyki Polski wobec Niemiec, twierdząc, że nie może przyłączyć się do ukłuc szpilką (*coups d'epingle*). Przewidując zaś osłabienie Ligi Narodów i systemu bezpieczeństwa zbiorowego, pragnąłby wzmocnienia sojuszu polsko-francuskiego<sup>51</sup>. W rozmowie z Boncourem twierdził, że w obliczu zmian w sytuacji ogólnej — dozbrajania Niemiec, paktu francusko-rosyjskiego i zapowiedzi paktu gwarancyjnego francusko-brytyjskiego — należałoby określić, jakie miejsce zajmuje alians polsko-francuski między innymi zobowiązaniami Francji i do jakich granic Polska może liczyć na Paryż<sup>52</sup>.

Tak więc, w zakresie stosunków z Francją celem Becka było sprecyzowanie sojuszu w sensie bilateralnym, na warunkach, które były wysuwane przez Warszawę i w latach poprzednich. Próby uzgodnienia sojuszu z francuskimi aliantami na Wschodzie, jak tego chciał Boncour<sup>53</sup> — nie mogły według ówczesnych poglądów Warszawy wchodzić w rachubę.

Pragnienie uregulowania stosunków z Paryżem było częścią zarysowującego się właśnie planu, który Beck będzie się starał realizować. Ażeby to wyjaśnić należy spojrzeć na pobyt Becka w Londynie i od strony stosunków Polski z Wielką Brytanią i z Niemcami.

Wielka Brytania długo nie odgrywała zasadniczej roli w polityce polskiej. Nie oznacza to jednak, by obóz rządzący nie doceniał jej znaczenia. Wszystko wskazuje na to, że było wprost przeciwnie. Piłsudski z czasów konferencji pokojowej i kampanii 1920 r. wyniósł co prawda pewną urazę do polityki Londynu, ale w następnych latach wskazywał często na konieczność wyjaśnienia stosunków polsko-angielskich<sup>54</sup>. W roku 1927 — jak pisze Grzybowski — Piłsudski tłumaczył mu, że Wielka Brytania będzie rozstrzygać losy Czechosłowacji<sup>55</sup>. Zmiana jesienią 1934 r. dotychczasowego ambasadora w Londynie, K. Skirmunta, na E. Raczyńskiego miała służyć zdyktamentowaniu stosunków polsko-angielskich<sup>56</sup>. Beck był bardzo zadowolony ze swych kontaktów z kierownikiem polityki angielskiej, A. Edenem<sup>57</sup>, przypisując im doniosłe znaczenie.

<sup>50</sup> Ibidem, dok. 445.

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> Ibidem, dok. 487 z 23 III 1936.

<sup>53</sup> Wysocki, op. cit., t. III, cz. 2, s. 55—56.

<sup>54</sup> Beck, *Dernier rapport*, s. 89.

<sup>55</sup> W. Grzybowski, *Samotność Józefa Piłsudskiego*. „Niepodległość”, t. VIII, 1972.

<sup>56</sup> P. Starzeński, *Za dwóch ambasadorów*. „Wiadomości” nr 45 (293). Londyn 1931.

<sup>57</sup> DTJS I, s. 448.

Podczas konfliktu marcowego 1936 r. było dla polskiego ministra bardziej strawne stanowisko Wielkiej Brytanii niż Francji, która nie chciała się z Niemcami ani bić, ani rokować, wkraczając na drogę papierowych rezolucji. Natomiast tezą Wielkiej Brytanii — znaną od początku konfliktu — była konieczność rokowań z Hitlerem na bazie jego propozycji. Realizacja tej tezy wydawała się grozić możliwością odnowienia Locarna i Paktu Czterech. W tym kierunku zmierzał rozwój sytuacji w momencie złożenia rezolucji lokarneńczyków na stole obrad Rady. Dla Polski — jak wiadomo — takie rozwiązanie było nie do przyjęcia. Jednakże na skutek m. in. zgodnej postawy państw małych i średnich — w czym nie małą rolę odegrała i Polska — jak również sprzeczności w łonie lokarneńczyków teza ta w tej formie nie doczekała się w marcu 1936 r. realizacji. Traciła więc tym samym aspekt, co do którego Warszawa zawsze musiałaby zgłaszać swoje veto, ale nie przestawała być dalej aktualna. Zwycięstwo tej tezy w wersji zmodyfikowanej, uwzględniającej złożoność położenia Polski, nie mogło być — chociażby ze względu na niechęć Zachodu do rozprawy orężnej z Niemcami i na znane niepodważalne stanowisko Polski co do możliwości zbliżenia z Krajem Rad — Beckowi nie na rękę. Zachętą w tym kierunku był ogólny stosunek Anglików do Polski, który Beck oceniał jako korzystny dla Warszawy<sup>58</sup>. Nic więc dziwnego, że zdecydował się na poparcie tezy Londynu<sup>59</sup>, zmierzającego do rokowań z Berlinem, a nie stanowiska Paryża. Oświadczenie kanclerza skarbu, N. Chamberlaina, podczas debaty nad zagadnieniami polityki zagranicznej 26 marca w Izbie Gmin, już po konferencjach lokarneńskich, w którym mówił on o zainteresowaniu Wielkiej Brytanii pokojem zarówno na Zachodzie, jak i Wschodzie Europy<sup>60</sup>, umacniało Becka w jego postępowaniu<sup>61</sup>.

Taktyka polskiego ministra wywoływała zadowolenie Niemiec, nie sprzeciwiała się bowiem ich grze politycznej. Hitler odnosił się pozytywnie do oświadczenia Becka z 18 marca 1936 na temat sojuszu polsko-francuskiego, mającego wyłącznie charakter defensywny<sup>62</sup>. Zależało mu na akceptacji jego kroku przez Zachód, wciągnięciu lokarneńczyków do rozmów, których — rzecz jasna — nie zamierzał traktować poważnie, i na rozerwaniu porozumienia radziecko-francuskiego. Z tych względów postawa Polski nie kolidująca z zamiarami Berlina była dla Hitlera czynnikiem pożądanym. Można się zgodzić ze stwierdzeniem, że Hitler nie wysunął idei Paktu Czterech — która prawdopodobnie byłaby jeszcze lepszym „haczykiem” na Londyn niż obietnica rozmów przywracających bezpieczeństwo na Zachodzie — właśnie ze względu na Polskę<sup>63</sup>.

W tej sytuacji sprecyzowane zostały cele polityki polskiej, uzupełniające w pewnym stopniu strategię Becka. Utrzymując strategię dotychczasową, wynikającą z koncepcji równowagi, polski minister nie podejmował kroków niezgodnych z ewolucją Europy w kierunku porozumienia na Zachodzie. Po konferencjach londyńskich okazało się, że celem jego było dążenie do pogodzenia rozwoju sytuacji politycznej z bezpieczeństwem Rzeczypospolitej na zachodzie. O ile w marcu, podczas rozgrywki

<sup>58</sup> Beck, op. cit., s. 115.

<sup>59</sup> W. Dodd, *Dziennik ambasadora 1933—1938*. Warszawa 1972, s. 276.

<sup>60</sup> Toynbee, op. cit., s. 317—318; DTJS II, s. 423—424.

<sup>61</sup> DTJS II, Instrukcja Becka dla Raczyńskiego z 26 IV 1936, s. 431.

<sup>62</sup> DTJS II, Depesza Lipskiego do Becka z 19 III 1936, s. 414.

<sup>63</sup> Wojciechowski, op. cit., s. 270.

politycznej w Londynie plan ten dopiero się precyzował i polegał głównie na odrzuceniu porozumienia będącego w zamyśle nowym Locarnem (uwzględniającym fakt militarnego opanowania przez Rzeszę Nadrenii) i wykorzystywaniu jako instrumentu do zwalczania tej koncepcji postawy państw małych i średnich oraz Rady, to w miesiącu następnym Beck bliżej określił swoje założenia. Poinformował też o nich stronę niemiecką. 1 kwietnia 1936 Lipski w rozmowie z min. Neurathem podkreślił „w związku z możliwymi przyszłymi negocjacjami między Niemcami a Zachodem”, że powodem niechętnego przyjęcia Locarna w Warszawie był fakt pominięcia kwestii bezpieczeństwa na Wschodzie<sup>64</sup>. 24 kwietnia 1936 Beck mówił amb. von Moltke, że polityka niemiecka nie powinna wywoływać wrażenia chęci dyskryminacji Wschodu w stosunku do Zachodu. Gdy Moltke zaznaczył, że gwarancje brytyjskie i włoskie są możliwe dla Zachodu, ale trudno jest o nich myśleć w Europie Wschodniej, Beck odpowiedział, że nie ma na myśli gwarancji, bo są one dla tej części Europy nieaktualne. Chodzi mu o formę układów zawartych na Wschodzie i Zachodzie, „tj. o ich teksty, formę, datę podpisania, długość trwania itp.”<sup>65</sup>. Dla realizacji swych zamysłów Beck usiłował wykorzystać przytoczone wyżej oświadczenie Chamberlaina o jednakowym traktowaniu przez Wielką Brytanię jej obywateli członka Ligi Narodów w stosunku do całej Europy. W depeszy do Raczyńskiego z 26 kwietnia 1936 pisał, że „Jeśli rząd brytyjski zamierza w wymianie zdań z Berlinem poruszyć sprawy dotyczące Europy Wschodniej, to nadawałaby się tylko forma afirmatywna, stwierdzająca konieczność utrzymania *status quo*, a nigdy odrębne zapytanie, które w opinii publicznej stworzyłoby wątpliwości podobne do tych, które powstały po traktacie w Locarno”<sup>66</sup>. Tak więc w wypadku dojścia do porozumienia na Zachodzie celem miałyby być potwierdzenie istniejącego stanu rzeczy na Wschodzie i uzgodnienie go w formie układu z odpowiednim układem na Zachodzie. Oba te układy — jak wyobrażał sobie Beck — miały mieć podobne teksty, formę, równy okres obowiązywania. W tym sensie dostosowałyby deklarację z 26 stycznia 1934 do Locarna, stępując tym samym antypolskie ostrze paktu reńskiego. W nadchodzących rokowaniach o tzw. Pakt Zachodni (Nowe Locarno) Beck chciał zabezpieczyć interesy Rzeczypospolitej na tej właśnie drodze. Uzupełnienie jego strategii polegać miało więc na tym, że w wypadku realizacji zamierzeń zostałyby stworzone jeszcze jeden — obok układów z 25 lipca 1932 i 26 stycznia 1934 — instrument asekurujący bezpieczeństwo kraju. Dążenie to, jak się okazało w latach następnym, na skutek agresywnej polityki Trzeciej Rzeszy było zupełnie niemożliwe do zrealizowania, Hitler bowiem nie dążył do realizacji systemu bezpieczeństwa ani w zachodniej, ani we wschodniej części Europy.

Uregulowanie stosunków polsko-francuskich w myśl postulatów Warszawy i nawiązanie ścisłych kontaktów z Wielką Brytanią było jednym z podstawowych warunków tego planu. Stosunki Polski z obu tymi państwami ewoluowały — z tego punktu widzenia — w kierunku pozytywnym, doprowadzając do wizyt Gamelina w Warszawie i Rydza-Śmigłego

<sup>64</sup> AAN, P II, teczka 3252, Raport Lipskiego do Becka z 2 IV 1936.

<sup>65</sup> DTJS II, Notatka z rozmowy min. Becka z amb. von Moltke 24 IV 1936, s. 429—430.

<sup>66</sup> DTJS II, Instrukcja Becka dla Raczyńskiego z 26 IV 1936, s. 430—431.

w Paryżu w sierpniu — wrześniu 1936 r. oraz Becka w Londynie w listopadzie tego roku. Pierwsze oznaczały wzmocnienie sojuszu polsko-francuskiego, druga — następny krok w zbliżeniu do Anglii. Według komunikatu brytyjskiego z 11 listopada 1936 Beck i Eden rozważyli sprawy związane z Paktem Zachodnim, w ramach którego winny być wzięte pod uwagę<sup>67</sup> uzasadnione interesy Polski. W zamierzeniach Polski Francja stawała się z czasem czynnikiem głównie militarnym, natomiast Wielka Brytania — dyplomatycznym. Było to zresztą zgodne z ogólną ewolucją sytuacji, w której Londyn, grając pierwsze skrzypce na Zachodzie, spychał Paryż na plan drugi.

Ewolucja polityki polskiej — dokonywająca się po pierwsze w sytuacji zacieśniania kontaktów brytyjsko-francuskich i dążenia tych mocarstw do porozumienia się z Niemcami, a po drugie w izolacji politycznej ZSRR — zmierzała więc do dodatkowych gwarancji bezpieczeństwa w oparciu o poprawne stosunki z Niemcami, sojusz polsko-francuski i zacieśniające się kontakty z Wielką Brytanią. Izolacja ZSRR była przez ówczesne MSZ w Warszawie uważana za korzystną z punktu widzenia interesów Polski. Taki rozwój polityki europejskiej nie miał jednak cech trwałości. Wkrótce okazało się, że polityka ta będzie zmierzała nie tyle do porozumienia na Zachodzie, co do dezintegracji Europy w wyniku agresywnych dążeń Niemiec i Włoch.

W tej sytuacji koncepcja Becka miała — poza iluzoryczną możliwością porozumienia się Hitlera z Zachodem i Wschodem — dwa mankamenty. Pierwszym był brak ZSRR w europejskim zespole mocarstw. Trudno było ówczesnie stworzyć w Europie równowagę sił bez elementu radzieckiego, mogącego stanowić przeciwagę Niemiec na Wschodzie, a do tego przecież wydawała się zmierzać polityka Becka. To jednak, co dla nas stanowi oczywistą słabość, dla Becka — w jego rozumieniu interesów Polski — było czynnikiem korzystnym. To przecież w celu izolacji ZSRR prowadził on politykę „zakładania rygli” wokół tego państwa<sup>68</sup>. Wielka Brytania zyskiwała w oczach Becka właśnie ze względu na swą politykę wobec Kraju Rad, co sam przyznawał już po klęsce wrześniowej<sup>69</sup>. Londyn stanowił pod tym względem zupełne przeciwieństwo Paryża, dążącego w swoim czasie do zbliżenia z Moskwą. W sytuacji uzależnienia polityki francuskiej od Wielkiej Brytanii musiały się rozluźnić związki francusko-radzieckie, co spotykało się z zadowoleniem Warszawy. Drugim mankamentem koncepcji Becka było ignorowanie konsekwencji militarnych, wynikających z faktu obsadzenia Nadrenii wojskami niemieckimi. Na niebezpieczeństwo to zwracali uwagę Francuzi, Czesi, Rosjanie, uchodziło ono natomiast uwadze Becka. Mimo że był oficerem, w swych posunięciach politycznych nie sugerował się faktami o charakterze militarnym. Wydaje się zresztą, że cała jego działalność na stanowisku ministra spraw zagranicznych prowadzona była w zupełnym oderwaniu od realiów sytuacji wojskowej, uwzględniała wyłącznie polityczny aspekt wydarzeń. Problem stosunku Becka do wypadków zapoczątkowanych 7 marca przedstawia z tego punktu widzenia sytuację najbardziej chyba typową.

<sup>67</sup> DTJS II, s. 537.

<sup>68</sup> Wojciechowski, op. cit., s. 330.

<sup>69</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Na rumuńskim bezdrożu (fragmenty wspomnień)*. „Kultura” nr 9—10. Paryż 1948, s. 175.